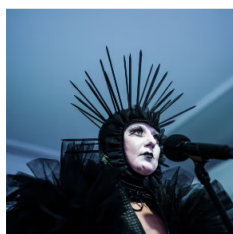


Zmysł udziału

Noc Walpurgi, reż. Agata Biziuk, Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich w Warszawie

 Dominik Gac

aA aA aA



fot. Bartek Warzecha

Tej nocy wracają zmarli, rządzą złe duchy i odbywa się sabat. Któż by nie chciał, aby taka noc zdarzała się częściej niż raz w roku. Teatr władny jest to uczynić. W Warszawie *Noc Walpurgi* trwa na deskach Teatru Żydowskiego – niekiedy nawet za dnia. Nie wszystkie przywołane wcześniej oblicza tego niezwykłego czasu wydają się w kontekście spektaklu Agaty Biziuk równie ciekawe. Kuszące jest szczególnie ostatnie. Historia spotkania dojrzałej kobiety, światowej sławy divy operowej Nory Sedler (Ewa Tucholska), i młodego dziennikarza Roberta (Piotr Siwek), to znakomity pretekst do opowieści o *Czarownicach. Niezwyciężonej sile kobiet* – jak zatytułowała swą głośną książkę Mony Chollet i jak chciałby duch czasów. Ale tym razem interpretacja feministyczna, choć możliwa, wydaje się ograniczająca. Twórców interesuje coś innego.

Agata Biziuk wzięła na warsztat scenariusz Marcina Bortkiewicza i Magdaleny Gauer, który w 2015 roku doczekał się ekranizacji w reżyserii tego pierwszego. *Noc Walpurgi* na ekranie i na teatralnej scenie przebiega podobnie. I tu, i tu wpadamy w ciemny dół świata po Holokauście, choć na pierwszy rzut oka doły te zupełnie są do siebie niepodobne. Wyraziste kostiumy oraz scenografia Mariki Wojciechowskiej różnią się od realistycznego i wystylizowanego zarazem monochromu garderoby, w której rozgrywała się akcja filmu. W sali na rogu Świętokrzyskiej i Nowego Świata publiczność siedzi naprzeciw siebie, oddzielona białym podestem ciągnącym się od ściany (i ekranu) do ściany (i ekranu). Wyświetlane na białych płótnach czarno-białe wizualizacje pozostają w kontrze do jasnej przestrzeni. Bohaterowie angażują się w grę z przeszłością, to jest w grę z tym, co ciemne i ukryte – do wtóru głośnych i rytmicznych, choć często płaskich bitów (za muzykę odpowiada Radosław Duda). Choć stylistyka techno dobrze współgra ze sterylnym charakterem tego dziwnego wybiegu upiornej mody, to niespecjalnie zbliża nas do świata opery, o którym bohaterowie co i rusz wspominają. Niewiele pomaga pierwsza scena, w której Nora przez chwilę śpiewa – stojąc na podwyższeniu w futurystycznym czarnym kostiumie (jak z komiksu o złowrogim czarnym charakterze).

W toczonej się między bohaterami grze wątek muzyczny nie jest oczywiście najistotniejszy, podobnie jak tkwiąca w przeszłości zagadka, która ujawni ich rzeczywistą relację i ujawni to, co Nora chciałaby ukryć ze swego doświadczenia ocalonej z Holokaustu. „Ocalonej” napisałem z rozpędu, bezmyślnie – zupełnie jak Robert, który pyta ją o uniknięcie Zagłady. „Nie wiem, czy uniknęłam Zagłady” – odpowiada śpiewaczka. Ale i refleksja o tym, jakie konsekwencje niesie ze sobą trauma, nie jest tu najważniejsza; podobnie jak rozważania dotyczące Żydów współpracujących z nazistami, czego przykładem sama Nora, ale i postać Chaima Rumkowskiego – przełożonego Starszeństwa Żydów w Łodzi, aktywnego w czasie likwidacji tamtejszego getta. Rumkowski pojawia się widmowo, jako głos z offu (Marek Węglarski). Najistotniejsza jest w tej historii granica – tak wąska, że niemal niedostrzegalna, a mimo to mieści w sobie wszystkie tragiczne konflikty odbite w historii Żydówki, która przeżyła II wojnę światową w Polsce. To granica między Erosem a Tanatosem. Artyści unikają jej dookreślenia, co skutecznie buduje napięcie i otwiera przestrzeń do interpretacji, prowadząc do kulminacyjnych scen z płytkim, wypełnionym ziemią grobem, który rozwiera się w podeście. To – dosłownie – nad nim rozegrało się wszystko, co wcześniejsze. I to dopiero w nim życie zrealizuje się w swojej biologicznej pełni – akcie własnego przedłużenia.

Noc Walpurgi nie jest przedstawieniem przyjemnym – i to nie ze względu na tematykę. Tę mamy w polskim teatrze na tyle oswojoną, że coraz trudniej uruchomić tkwiący w niej ładunek emocjonalny. Poczułem to wyraźnie, gdy na oparciu stojącego przede mną krzesła (które w niektórych scenach zajmowali aktorzy) Piotr Siwek zawiesił kurtkę SS-mana. Kostium ze swastyką na ramieniu zdał się sterylny i nowy, jakby nierzeczywisty, choć jednocześnie bliski ciuchowi z przeceny w galeryjnej sieciówce. Niegroźny. A jednak działał. Obserwując wstających do owacji widzów po drugiej stronie podestu, miałem przed oczami tę kurtkę – pustą, bez ciała. Nie zasłaniała widoku, uzupełniała go. Poczułem, że część oklasków wynika z tej właśnie swastyki i nagromadzonych wokół niej emocji, które choć już nie trwożą, pozostają ważne. Są jak napomnienie, że artystom za podjęcie tragicznego tematu należy się uznanie. Bijąc brawo, honorujemy

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskich

PRZECZYTAJ TEŻ



Joanna Puzyna-Chojka

Zepsute okno (z widokiem na teatr)



Zuzanna Berendt

Powrót Literata



Olga Katafiasz

Możliwości, konieczności, kompromisy



Juliusz Tysza

Miłość, zdrada, zemsta i zbrodnia w operze



Joanna Ostrowska

Marsz gwiazdzisty



Dominik Gac

Lar wy

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



więc temat, a wraz z nim ofiary Holokaustu. A co z samym spektaklem?

Najtrudniej w *Nocy Walpurgi* mają ci widzowie, którzy oglądali film. Niestety Nora w wykonaniu Tucholskiej nie wytrzymuje porównania z kreacją Małgorzaty Zajączkowskiej (nawet w rzeczywiście poruszających scenach – jak zejście do grobu). Choć i tak radzi sobie znacznie lepiej niż Siwek porównany do Philippe’a Tlokińskiego. Aktor Teatru Żydowskiego, choć z pozoru odpowiednio powściągliwy i tajemniczy, buduje postać Roberta na nieporadności, która uniemożliwia podjęcie przekonującej erotycznej gry ze starszą od niego, bezpruderyjną i władczą kobietą. Brakuje napięcia, nic nie iskrzy. Również gdy przychodzi do scen, w których dziennikarz się buntuje lub przejmuje kontrolę – napięcie nie wzrasta pomimo zapалу aktora, któremu daje wyraz w częstych i głośnych krzykach lub niszczeniu stojącego w kącie fortepianu.

„Brakuje ci zmysłu udziału” – mówi Robertowi Nora, po tym jak wyznał jej, że chce napisać operę *Exodus do Auschwitz*. Diva nie ma złudzeń – „niczego prawdziwego o tym czasie nie opowiesz, choćbyś zastawił scenę barakami”. I choć w *Nocy Walpurgi* bezpośrednią ilustracją tematu są jedynie fragment archiwalnego filmu oraz obozowy numer na ręce aktorki, to i w tym przedstawieniu dostrzegam brak owego zmysłu. O ile mogę w ogóle taki zarzut postawić, wszak niczego podobnego nie przeżyłem. Ale przecież twórcy scenariusza i spektaklu także są szczęśliwie wolni od tego rodzaju doświadczeń – przynajmniej bezpośrednich. Zaryzykuję więc.

09-06-2021

Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskiej w Warszawie
Marcin Bortkiewicz, Magdalena Gauer
Noc Walpurgi
reżyseria i opracowanie tekstu: Agata Biziuk
scenografia, kostiumy: Marika Wojciechowska
muzyka: Radosław Duda
multimedia: Tobiasz Czołpiński
obsada: Ewa Tucholska, Piotr Siwek, Marek Węglarski
premiera: 29.05.2021

AGATA BIZIUK MARIKA WOJCIECHOWSKA MARCIN BORTKIEWICZ MAGDALENA GAUER
WARSZAWA TEATR ŻYDOWSKI IM. ESTERY RACHEL I IDY KAMIŃSKICH

Noc Walpurgi, reż. Agata Biziuk, Teatr Żydowski im. Estery Rachel i Idy Kamińskiej w Warszawie



Fot: fot. Bartek Warzecha



Oglądasz zdjęcie 1 z 25

teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Relacje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Podróże

Znajdziesz nas też tu:

Facebook

Wyszukiwanie

Logowanie

relewy

Szkola

Historia teatru

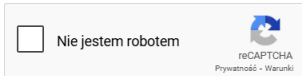
Kontakt

Ludzie

Rozmowy

Opinie

Recenzje



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

[Regulamin](#)

[Ustawienia Cookies](#)

